

# Dogmat nowej religii – wiara w skuteczność kawałka szmaty

15 października 2020

Kilka dni temu napisałem, że następnym krokiem koronafilów będzie nagłośnienie (czyt. wystraszenie) przez środki masowej dezinformacji śmierci jakiegoś dziecka w szkole. I dokładnie ten scenariusz się odbywa.

W niedzielę całą Polskę zmroziła informacja o śmierci młodego nauczyciela, z kolei w Bydgoszczy zmarł właśnie uczeń szkoły specjalnej. W ostatnim zdaniu informacji podano, zapewne w ramach tzw. rzetelności dziennikarskiej, że miał choroby współistniejące, ale przecież wiadomo, że 80 proc. społeczeństwa czyta jedynie nagłówki i leady... Co do nauczyciela to gdzie tam, między wierszami, wciśnięto informację, że miał problemy z nadwagą...

Do mediów przebiły się również, jako znaczące „trendy”, akcje pójścia uczniów ubranych do szkoły na czarno, a także wezwanie do strajku uczniowskiego. To dopiero początek i można spodziewać się, że szkoły działają w trybie stacjonarnym ostatnie dni lub tygodnie. I oczywiście władza ma doskonałą wymówkę: my chcieliśmy stacjonarnego nauczania, ale sami obywatele żądali przecież przejścia na „edukację” zdalną.

Oczywiście wszystko przez tych, którzy zagrażają bezpieczeństwu publicznemu, są płaskoziemcami, totalną szurią, ludźmi wyzutymi z jakichkolwiek uczuć, którzy własne widzimisię i swoje chore zasady stawiają wyżej niż „dobro bliźniego”. Dogmat nowej religii, że kawałkiem szmaty, od miesiąca kitranej w kieszeni kolejnych spodni lub kurtki, ochronimy kogokolwiek przed czymkolwiek jest tak ogromny, że ów dogmat szmaty stał się właściwie jedynym pewnikiem całego tego cyrku. Cyrku, który dopiero przybiera na rozmiarach i aż strach prognozować, co będzie dalej.

Przykład rewolucji komunistycznej sprzed 100 lat, gdzie byli kułacy, wstecznicy i kontrrewolucjoniści, których trzeba powoli anihilować, jest jednak wskazanym tropem.

Autorstwo: Żoliborzanin

Źródło: [ProKapitalizm.pl](http://ProKapitalizm.pl)